

Rok. I. Październik, 1883. Nr. 4.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Jan III Sobieski, król polski i kapucyni	97
Patron na październik	103
Jaskółki	115
Rozmyślanie na uroczystość św. O. Franciszka .	118
Odpusty zupełne, nadane wiecznemi czasami w ko- ściele Braci Mniejszych św. O. Franciszka .	121
Kroniczka	121
Biblijografija	128
Kalendarzyk terecyjarski	—



Jan III. Sobieski, król Polski i Kapucyni.

Już Zygmunt III., król Polski w r. 1596 robił starania w Rzymie, aby Kapucyni mogli być do Polski wprowadzeni, lecz Stolica Apostolska ze względu, aby ostry klimat nie był przyczyną osłabienia twardej reguły zakonnej, nie chciała uwzględnić jego życzeń. Dla tych samych powodów i starania Władysława IV. nie były uwzględnione. Szczęśliwszym dopiero był Jan III., król Polski, który za podziękowanie Panu Bogu za pomyślne wyprawy swoje przeciwko Turkom i Tatarom, uczynił ślub, iż sprowadzi do Polski ten zakon.... Lecz i jemu nie tak łatwo to przyszło spełnić: wiele musiał robić starań i zabiegów, aby odeprzeć potylekroć stawiane poprzednio zarzuty, że ostrość klimatu polskiego nie pozwoli dokładnie zachować surowej reguły zakonnej. Na skutek dopiero jego listów, pisanych z Gdańska w r. 1677 do trzech kardynałów w Rzymie. generał zakonu kapucyńskiego przysłał do Polski Ojca Jakóba

z Rawenny, cnotą i rozsądkiem zaleconego w celu rozpoznania naszego kraju... Mile przyjęty przez króla w Gdańsku, otrzymał zaraz pozwolenie zwiędzenia całej Polski, co téż przez wiosnę i lato 1679 r. uczynił, a skutek tych podróży był ten, że zgodził się na wprowadzenie Kapucynów do Polski. Zaraz téż król Jan III. przez niego posłał listy do Rzymu, ponawiając prośby swoje, które Innocenty IX., papież tym razem uwzględnił, i pod d. 10 września 1680 r., wydał stósowne rozporządzenie, mianujące ojca Jakóba z Rawenny komisarzem do założenia dwóch klasztorów, jednego w Warszawie, a drugiego w Krakowie. Cztérech pierwszych Kapucynów przybyło do Warszawy w końcu sierpnia 1681 r., a król Jan III., i żona jego Maryja Kazimiéra przyjęli ich w Warszawie z wielką radością i umieścili tymczasowo w oficynie w zamku królewskim. Niezadługo przybyło jeszcze wielu innych ośmiu, a wtedy król oddał im zarząd królewskiej zamkowej kaplicy, a ówczesny biskup poznański ks. Wierzbowski, do którego dyecezyi wówczas Warszawa należała pod d. 27 grudnia 1681 roku wydał kapucynom na piśmie dokument, pozwalający im w Warszawie zamieszkać. Nabyto obszerny plac z domem, poza ówczesnym miastem, na dzisiejszej ulicy Miodowej i wy-

stawiono malutki kościółek, w którym kapucyni zarówno jak i w królewskiej kaplicy gorliwie posługę duchowną czyniąc, tak sobie ujęli serca wszystkich, iż wiele osób, bez wiedzy króla, robiło starania w Rzymie aby dla dobra religii przenieść tę fundacyją z Warszawy do zlutrzałego Gdańska, lecz Stolica Apostolska, ze względów klimatycznych i ze względu znacznej odległości i trudności w wykonywaniu nadzoru zakonnego nad zakonnikami, nie chciała się na to zgodzić. Zbliżała się wyprawa wiedeńska. Król Jan III., w d. 11 lipca 1683 r., wydał dyplom fundacyi Kapucynów w Warszawie, i uczynił ślub, że jeśli Pan Bóg poszczęści polskiemu orężowi pod Wiedniem, tedy po powrocie wystawi kościół „Chrystusowi tryumfującemu“, i odda go w obsługę kapucynom. Wyprawiwszy część wojsk w pochód, król z wielką ceremoniją i uroczystością w d. 23 lipca tegoż roku położył kamień węgielny po ten kościół, a poświęcał go nuncyusz papieski arcybiskup Pallavicini. W drodze z Warszawy do pod Wiedeń, w Częstochowie, na Jasnej Górze i w Krakowie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej na Piasku w czasie modlitwy o szczęśliwe losy wiedeńskiej wyprawy, odnowił uczyniony ślub fundacyi kapucynów w Warszawie, a

obecna królowa od siebie uczyniła inny ślub, iż założy w Warszawie kościół i klasztor Sakramentkom. Jak ta myśl leżała królowi na sercu, pokazuje się z tego, że w Morawie będąc, z drogi pod Wiedeń, przysłał podskarbiemu swemu do Warszawy rozkaz, aby na budowę kościoła wydał 15 tysięcy złotych. Z powodów niezależnych od szczodroblewości królewskiej, dopiero na wiosnę 1686 r. położył król kamień węgielny pod klasztor; lecz stosując się do woli zakonników, zmieniono plan budowli, i budowano wszystko w znacznie szczuplejszych rozmiarach. Już w czasie téj budowy powstawały parę razy nowe przeróżne trudności ze strony samych zakonników ze względu na klimat, lecz pobożny król nie zrażał się niczém, przeszkody cierpliwie usuwał, i wyrobił nowe brewe papieskie pod d. 1 grudnia 1691 r., potwierdzające zakon kupucyński w Warszawie. Wkrótce przybyło piętnastu nowych kapucynów z Toskanii. Kościół w stylu tokańskim był ukończony, lecz, że był bardzo ozdobiony i mozaikowany, wzdrygali się go dla swego ubóstwa przyjąć i trzeba było aż pozwolenie papieskie wyrabiać, aby go mogli objąć. W dniu 15 października 1692 r. z wielką uroczystością i wystawą poświęcono kościół pod tytułem „Przemienienia Pań-

skiego“, jako najbliżej odpowiadającego życzeniem króla, pragnącego ucześć Chrystusa, tryjumfującego nad wrogami Ewangeliji, których tak mężnie zwalczał Jan III. Klasztor dopiero 1694 r. ukończony w dniu 11 listopada objęli Kapucyni, a stosownie od ich woli był tak wewnątrz ubogim, iż cele nie były tynkowane. Na dole przy drzwiach wchodowych było skromniutkie mieszkanie królewskie, gdzie król Jan III., od czasu do czasu przebywał już to dla odbycia rekolekcyj, już to dla nabożeństwa. Na te fundacyje wydał król sto sześćdziesiąt tysięcy ówczesnych złotych.

Po śmierci tego wielkiego króla i bohatera, który, umierając, wyrzekł te słowa: „Nie ma dobrego człowieka, nie ma ani jednego“, malujące dosadnie jak mu współcześni potrafili dokuczyć i napoić go żółcią, ciało jego nabalsamowane spoczywało to w Wilanowie, to w kaplicy zamkowej, aż nareszcie od dnia 23 grudnia 1697 roku spoczęło w kościele kapucyńskim, mając zostawać tymczasowo, to jest dopóki by go nie można było przenieść do grobów na Wawelu. Jednak dla ustawicznych ówczesnych wojen, zostawały te zwłoki aż do śmierci Augusta II., i dopiero łącznie z jego zwłokami i zwłokami Maryi Kazimiéry, w dniu 10 sierpnia 1733

r., wyprowadzono je z Warszawy do Krakowa. Serce jednak Sobieskiego w srebrnej puszcze pozostało w kościele kapucyńskim w Warszawie, gdzie ten wielki wojownik chrześcijański ma skromniutki pomnik.

Co do zwłok Maryi Kazimiéry, zwanéj „Królową Marysieńką“, to wedle podania klasztornego miały się tam dostać w sposób dotąd tajemniczy. Królowa ta, opuściwszy Polskę w roku 1698, mieszkała jakiś czas w Rzymie, w domu, położonym niedaleko od głównego klasztoru kapucynów, przy ulicy Via Sistina i Via Gregoriana, który dotąd zowią pałacem Sobieskich i na którym do dzisiaj widziéć można orły polskie i herb Sobieskich Janina. Tutaj to mieszkając chodziła do pobliskiego klasztoru Kapucynów, gdzie syn jéj Aleksander był zakonnikiem i tutaj, po jego śmierci, w 1714 roku zaszłéj, okryta żałobą, przy jego grobowcu w kościele Kapucynów modliła się i rozmyślała nad znikomością i niestałością rzeczy ziemskich. Niezadługo potém 30 stycznia 1716 r., wyjechawszy do Francyi w mieście Blois zakończyła doczesny żywot. W następnym roku, w piérwszój połowie marca, wieczorem, w czasie śnieżnéj zawiei, jak opowiada kronika klasztoru kakuicyńskiego w Warszawie, gdy na silny głos dzwonka braciszek otwarł drzwi kla-

sztorne, nie zastał nikogo, a tylko ujrzał wielką trumnę, złożoną u wejścia. Zawiadomiono biskupa Tarłę, sufragana poznańskiego będącego w Warszawie o tém zdarzeniu, a gdy ten przybył, otwarto w obec licznych świadków trumnę, a w niej znaleziono drugą, obitą jedwabiem, zawierającą w sobie zwłoki „Królowej Marysieńki“. Korona, berło i medal, jaki trzymała w ustach były pewnym dowodem, oprócz innych, że to są zwłoki królowej Sobieskiej. Kto je tutaj w tak tajemniczy sposób złożył, nie można było dojść; lez je przyjęto z rozrzewnieniem i złożono obok zwłok Jana III., a w kilkanaście lat, jak to wyżej wspomniano, przeniesiono do Krakowa, na Wawel.

Jan III. był dziwnie przywiązany do zakonu Kapucynów, i jego tylko wytrwałym staraniom i szczodropliwości mogą Kapucyni zawdzięczyć, że się do Polski dostali. To jego przywiązanie wzrosło zapewne jeszcze więcej dla stosunku z Ojcem Markiem Aviano, Kapucynem, któremu król przed samą bitwą wiedeńską służył z wielkiem nabożeństwem do Mszy św., a o którym w numerze 3 „Echa Trzeciego Zakonu“ obszerniej było mówione. Nie mamy pod ręką dokumentów i listów Jana III., w téj sprawie, lecz skoro one wyjdą z druku, wówczas zobaczymy jakie to wiel-

kie starania podejmował ten wielki król, aby Kapucynów do Polski sprowadzić i w Polsce utrzymać. Ile rozlicznych przeszkód ze strony samych niektórych włoskich Kapucynów, musiał zwyciężyć, aby ten zakon mieć w Polsce; ile ofiar pieniężnych poniósł, oprócz powyżej wskazanych, aby ich w Warszawie i Olesku osiedlić; jak się cieszył i weselił gdy dzieło to ukończył; jak do nich dla nabożeństwa, potrzeby i pociechy duszy zaglądał, mając w klasztorze swoje skromniutkie izdebki. To jego przywiązanie do biednych zakonników było zapewne przyczyną, że Aleksander, syn jego później w Rzymie wstąpił do zgromadzenia Kapucynów. To przywiązanie za życia do zakonu, ta królewska przyjacielska opieka Jana III. sięgała, możnaby rzec, i poza grób. Bo gdy jeszcze zwłoki Jana III., spoczywały w kościele Kapucynów w Warszawie, odwiedzał je po kilkakroć Karol XII., król szwedzki, odwiedzał je i car Piotr I. i obydwaj w krwawych onych czasach wydali listy bezpieczeństwa dla Kapucynów, a nawet Karol XII. obiecywał te zwłoki kosztem swoim przenieść do Krakowa. Takiż list ochronny dał Kapucynom i Stanisław Leszczyński, król polski. August II. król polski, dla pamięci Jana III. wiele, bardzo wiele świadczył Kapucynom i był

ich szczególnym dobrodziejem, a pobożna królowna Maryja Anna, własną ręką bogato haftowane ornaty do tutejszego kościoła ofiarowała. To samo i August III. był dobrodziejem Kapucynów, a nawet Mikołaj I. swoim kosztem w roku 1827 odnowił kaplicę, zwaną Sobieskiego. Dla téj pamięci Sobieskiego, mając na sobie zwrócone oczy coraz więcej Kapucyni swoją bezinteresowną pracą i cnotą zyskiwali względów, miłości i łask pańskich i całego narodu. Mile téż brzmiała wieść, że pokorni zakonnicy, oprócz modlitw, które zapewne od dwóch wieków za króla Jana III., swojego wielkiego przyjaciela, opiekuna i dobroczyńcę składają, i czezą jego szlachetną pamięć oraz i to martwe jego serce, które w srebrnej puszce w ich warszawskim kościele spoczywa, jeszcze na jego trumnie, w dniu dwóchsetletniej rocznicy, z wieńcami całego narodu i swój skromniutki wieniec położyli z napisem: „Janowi III., swojemu założycielowi i dobroczyńcy Kapucyni prowincyi Polskiej“.

X. Dr. W. S.

Patron na październik:
Św. Jan Kapistran, Wyznawca I. Zakonu.

W miasteczku Kapistrano, w Neapolitańskim urodził się Jan dnia 24 czerwca 1385 roku. Starannie wychowany od rodziców, wysłany został do Perudży, a obdarzony niepospolitými przymiotami ducha i umysłu, z nadzwyczajném powodzeniem ukończył nauki, i otrzymał doktorat obojga praw. Wstąpił w służbę Władysława, króla sycylijskiego został sędzią, i wkrótce zyskał imię znakomitego urzędnika, a zarazem wysokie poważanie u publiczności.

Wskutek wybuchłej wojny domowej w Perudży uwięziony 1416 r. straciwszy ziemską posadę, obrócił się ku rzeczom nadziemskim. Po długim rozmyślaniu nad znikomością szczęścia doczesnego, czego i na własnej doznał osobie, miał widzenie, w którym ukazała mu się postać zakonnika Ś. Franciszka z Assyżu; poczem, spostrzegłszy, że miał sam głowę ogoloną, jak zakonnik, postanowił wstąpić do zakonu Ś. O. Franciszka. Wykupiony z więzienia za 400 dukatów, wrócił się do domu, sprzedał wszystko, co miał i rozdał ubogim, opuścił swoją narzeczoną, wstąpił do zakonu mając lat 30.

Zerwawszy w ten sposób stanowczo ze światem, w dzień Ś. Franciszka, 4 października przyoblekł suknię zakonną, i został uczniem O. Bernardyna z Sieny. Jako zakonnik odznaczał się Jan głęboką pokorą, duchem pokutniczym, niezmordowaną pracą w modlitwie, nauce, pielęgnowaniu chorych, i opowiadaniu słowa Bożego.

W kaznodziejskim zawodzie, jaki rozpoczął 1421 r. nabył bezprzykładnej w dziejach sławy: potęga wymowy i wpływ, jaki na tłumy przeróżnego słuchacza przez swe kazania wywierał, i idąca za tém odmiana obyczajów, były nietylko nadzwyczajne, ale rzeczywiście cudowne.

Pracując codziennie przez 40 lat, nauczał wiernych, nawracał heretyków i bałwochwalców, naprzód we Włoszech, potem w Niemczech, Słowiańszczyźnie i na Węgrzech. Przez 6 lat, będąc generałem O. O. Obserwatorów wiele się przyczynił do zaprowadzenia koniecznej reformy.

We Włoszech pracował O. Kapistran jako misyjnarz apostolski, nuncyjusz papieski i inkwizytor, nawracając żydów, prowadząc niezliczoną liczbę grzeszników na drogę prawdy, i przekonywał o błędzie tak zwanych *fratricellów*, a chlubnie się z tego wywiązał.

Już wtedy w całych Włoszech słynął jako znakomity kaznodzieja: dokąd się obrócił, śpieszyły za nim tłumy pobożnego ludu; miasta zapraszały go do siebie z kazaniami, choćby tylko na jeden dzień, a na jego spotkanie zbiegały się masy ludu i duchowieństwa; najobszerniejsze kościoły nie mogły objąć słuchaczy, tak, iż musiano stawiać ambone na rynkach i polach.

Ale w roku 1451 daleko trudniejszą i ważniejszą misyją otrzymał Jan Kapistran. W Czechach zawrzała wojna. Daremnie starano się pojednać zwaśnione strony: Husyci, przez długi czas zakłócając spokój Kościoła, własną pustoszyli ojezycznę. Opiekujący się małoletniem Władysławem Fryderyk III. cesarz, pragnąc przywrócić spokój nieszczęśliwemu krajowi, za radą Eneasza Sylwiusza, udaje się z prośbą do papieża o przysłanie głośnego z prac apostolskich Jana Kapistrana,

Mikołaj V., papież wyprawił świątobliwego męża w charakterze swego legata, składając nań obowiązek uśmierzenia krwawych walk husyckich, i wzmocnienia podkopanej w Niemczech powagi Kościoła.

I Jan Kapistran udaje się do Wiednia z 12-ma towarzyszami. Po drodze naucza i wzywa do pokuty. Obok niesłychanej wymowy, potęgi słowa, powagi wieku, (miał

lat 66) młodzieńczej czerstwości, wypogodzonej twarzy, dziwnie dźwięcznego i donośnego głosu, co wszystko wymownie oddziaływało na słuchacza, posiadał dar uzdrawiania, a tak wszędzie i grzeszników nawracał, i chorych leczył. Im bliżej był Wiednia, tém liczniejsze spotykał rzesze pobożnych, kazywał na otwartych miejscach; pragnący widziéć jego osobę, włączili na drzewa, mury i dachy, a szczęśliwym się mienił, kto się mógł dotknąć jego szaty. Przez całą Karyntyją, Styryją i Austryją wszędzie występowały tłumne procesyje na jego przyjęcie, a w Wiedniu 100.000 ludu wszelkiego stanu otaczało jego kazalnicę na placu przy katedrze św. Szczepana. Posiadając tylko włoski i łaciński język, nie mógł być rozumianym od ludu, któremu księża tłumaczyli jego słowa; mimo to sprawiał skutki nadzwyczajne: obfite łzy i łkania, liczne a stanowcze nawrócenia, zgoda nieprzyjaciół, naprawa szkód i zgorszeń, były owocem jego trudów. Kobiéty wyrzekały się zbytku i próżności, kupcy nieprawego zysku, młodzież porzucała świat i wstępowała do klasztorów. Wielu z uczonych i akademików wiedeńskich, wielu członków najznakomitszych rodzin przyjąwszy z rąk O. Jana habit bernardyński,

poświęciło się na służbę Bożą i usługę bliźnich.

W końcu lipca t. r. wybrał się do Czech, głównego celu swego posłannictwa; gdy atoli dla przeszkód stawianych przez husytów nie mógł wejść do tego kraju, pracował na pograniczu lat kilka i przez kazania, rozmowy, katechizmy i pisma walczył przeciwko błędom sekciarzów.

W gronie nawróconych przez niego 11.000 husytów było wielu księży i magnatów. Z takim powodzeniem pracował w Ołomuńcu i Bernie, potem Chebie (Egier) i Fryburgu; objeżdżając kraje niemieckie, kazywał w Turyngii, Saksonii, Miśnii, w Erfurcie, Wejmarze, Halli, Lipsku, Norymberdze, Ratysbonie, Dreznie, Budyszynie, Magdeburgu i t. p. Wszędzie stanowczo wsłyał na poprawę skażonych obyczajów, a w Wrocławiu podkopał przewagę husytów i założył klasztor dla spółbraci. Odgłos świetnych i obfitych w skutki prac O. Jana doszedł i do Polski. Dbały o dobro swych owieczek kardynał Oleśnicki, biskup krakowski napisał doń uprzejmy list, zapraszając na misyją do swój dyjecezyi. Czuł to dobrze mąż Boży Zbigniew, że przybycie do Polski tak wielkiego apostoła i tak wielkiej duchownej siły człowieka, któremu Pan Bóg dał szczególną łaskę nawracania ino-

wierców, najzbawienniej wpłynie na lud mu powierzony, najdzielniej zdoła się przyczynić do wykorzenia herezy; toż powtórzył król Kazimiérz obiecując „kochanemu O. Janowi obfite żniwo w swém państwie, mianowicie na Rusi, gdzie nie zbywa na takich, co głosu jego gotowi posłuchać i pójść drogą przez niego wskazaną“.

Kiedy więc po długich oczekiwaniach dnia 28 sierpnia 1453 roku zbliżał się do Krakowa ubogi zakonnik Ś. O. Franciszka, O. Jan Kapistran, całe miasto wyszło daleko na jego spotkanie: magistrat, cechy, wszystkie zakony i całe duchowieństwo z kardynałem, a król Kazimiérz z matką Zofiją otoczony dworem i rycerstwem oczekiwał pod Kleparzem. Za przybyciem O. Jana do Krakowa rozpoczęły się jakby nieustanne gody duchowe dla miasta i kraju. Codziennie kazywał O. Jan na rynku, wśród niezmiernego mnóstwa słuchaczów, a kazania jego, mówione po łacinie, tłómaczyli zaraz ludowi kapłani.

Jakie zaś owoce były tych kazań, oraz całej działalności O. Jana, świadczy wielka odmiana obyczajów, jaka nastąpiła, tak, że jak pisze Sarnicki, chociaż inowierca, i ks. Piotr Skarga w Żywotach św. ludzie znosili karty, kości, i różne podniety do

złego, i takowe publicznie, na znak wyrzeczenia się ich palili; świadczy fakt zapisany przez wszystkich dziejopisarzów, że w samym Krakowie przeszło sto osób wstąpiło do zakonu, do którego O. Jan należał; a między tymi przeważnie akademicy, księża, i ludzie do pierwszych rodzin w kraju należący; świadczy założony podówczas przez Jana Głowacza Oleśnickiego, brata kardynała kaścioł i klasztor O. O. Bernardynów na Stradomiu, i w ogóle wielkie podniesienie ducha w narodzie.

Pobłogosławiwszy 9 lutego 1454 r. związek króla Kazimiérza z Elżbietą Austryjczką, któremu to związkowi szczęśliwe pożycie i mnogie potomstwo przepowiedział, opuścił po dziewięciomiesięcznym pobycie Kraków, z powszechnym żalem, odprowadzony przez niezliczone tłumy wielbicieli wszelkiego stanu, płci i wieku, dwie mile za miasto.

Ale Pan Bóg zgotował dlań obfite jeszcze żniwo na Wschodzie.

Gdy Turcy, po zdobyciu Konstantynopola 1453 r. zapragnąwszy opanować całą Europę i zatknąć półksiężyc na murach Wiednia i Rzymu, wtargnęli do Węgier i oblegali Belgrad, wtedy książęta chrześcijańscy, zagrożeni straszném niebezpieczeństwem ze strony dzikich azyjatów, zwrócili oczy

na O. Jana, jako męża osobliwszego i w rocznię swego czasu.

Powołany O. Jan do Węgier, pracuje tam niez mordowanie przez cały rok, zachęca słowem i listami do krzyżowej wyprawy, doradza legatowi papieskiemu, a przebiegając Węgry, Siedmiogród, Wołoszczyznę i Mołdawię, wszędzie gromadzi wojsko, kojarzy zgodę między przywódcami, współdziała przy wyborze naczelnego wodza, rozpisuje listy i wyprawia posłów na wszystkie strony, słowem, jest duszą wszelkich wojennych działań. Roku 1456 rozpoczęła się wojna: O. Jan spotkał się w Peterwardein z węgierskim hetmanem Janem Hunyadem. I tym to dwóm Janom zawdzięcza chrześcijaństwo złamanie potęgi nieprzyjaciół pod murami Belgradu i wyrwanie z największego niebezpieczeństwa. Bo kiedy chrześcijańscy wojownicy byli gotowi ustąpić przewadze muzułmańskiej, O. Jan, stanawszy w miejscu najzaciętszej walki, w głębokim przekonaniu, że wyznawcy prawego Boga muszą zwyciężyć, śpieszy z krzyżem w rękę przeciwko nacierającym Turkom, i gorącymi słowami, i własnym przykładem zagrzewa cofających się żołnierzy do nowego starcia. Hunyad, ośmielony przez O. Jana, uderza na trzykroć liczniejszego wroga i stanowczo odnosi zwycięstwo.

Poległo w téj krwawéj walce 24.000 Turków: 300 dział i wszystkie wojenne przybory stały się łupem zwycięzców. Ocalały tym sposobem Węgry, odetchnęła Europa i Kościół. Ubogiego zakonnika, sprawcę powszechnéj radości, naoczny świadek zowie: „wodzem całej wyprawy“.

Wkrótce po odniesionym zwycięstwie, z trudów i wielkich niewczasów O. Jan zachorował, kazał się zawieść do klasztoru swego zakonu w Willaku w dyjecezyi Pięcio-kościelnéj. W czasie 70-dniowéj ciężkiéj bardzo choroby, odwiedzał go król z panami, dziękując za onę wielką posługę; lecz ten gorliwy czciciel Imienia Jezus, wszystko Panu Bogu przypisywał, a zachęcając braci zakonnych do cnót i doskonałości, przepowiedział dzień swéj śmierci. 24 października 1456 r. wezwał Pan po zapłatę żarliwego sługę czei swojéj, niezmordowanego pracownika około zbawienia bliźnich, pełnego cnót wszystkich i miłosiernych uczynków, za życia i po śmierci cudami Boskiémi wsławionego. Ciało jego dostało się później do Nagy-Szö-lös, a przez heretyków później porwane, ma się obecnie znajdować w Bystrzycy, na lewym brzegu Dunaju, w Małéj Wołoszczyźnie. Ojciec św. Aleksander VIII. wpisał Go w poczet świętych 1690 r. Bogu najwyższemu w Trójcy

św. jedynemu cześć i chwała, w niebie i
na ziemi, na wieki wieków. Amen.

Jaskółki.

Święty Franciszek, kazał raz w polu,
Lud stał skupiony w wielkiem półkolu,
Lud, co Go wszędzie z czecią i pokorą
Witał i słuchał; lecz było sporo
Pomiędzy ludem i takich, którzy
Jak faryzejscy niegdys doktorzy,
Hardzi z nauki, pyszni z rozumu,
Wyszli téż z miasta za śladem tłumu
Aby usłyszeć nie słowo Boże,
Lecz coś w tém słowie, przez coby może
Zawiść ich mogła nabyć oreża,
Przeciwno chwale świętego męża.
Święty się wcale nie troszczył o to
Co czuł i wierzył z prostotą.
Lecz sam posłuszny natchnieniom ducha
Jakby przenikał, kto i jak słucha,
Nie myśląc nad tém, treść słów swych, nie-
Stosował k'temu; lecz teraz, [raz]
Cobądź miał mówić, zrazu jaskółki
Jak przed odlotem zebrane w pułki,
Czy to za ludźmi, czy na pogodę,
Czy to zwabione przez bliską wodę,
Czy zły duch może wzbudził je raczej,
Jak zwykł na ziemi wzbudzać krzykaczów,

Aby zagłuszyć, czy radę zdrową
Czy dobrą sławę, czy święte słowo;
Dość, że się takie jaskółek stada,
Ponad zebraną ludu gromadą,
Wzdłuż, wszérz zwijając kręconym lotem,
Tak zagłuszało głos swym świegotem,
Że nikt świętego słyszeć nie zdołał.
Święty więc podniósł głos i zawołał:
Siostry jaskółki! na Imię Pana!
Proszę zamilczcie! Pieśń na to dana,
By czy to w waszym, czy w naszym rodzie
Być ku czei Boga, nie ku téj szkodzie
A żeście dość Go wielbiły pieniem,
Więc Go uczejcie teraz milczeniem.
Skończył! i oto cud niepojęty!
Nowy ruch powstał między ptaszęty,
Znać, jedna drugiej podaje hasło,
Aż, jakby światło, co nagle zgasło,
Szczebiot ich ustał i w ciszy głuchéj,
Słysząc już tylko skrzydełek ruchy,
Gdy na gałęziach drzew nad pagórkim,
Jedna przy drugiej siadały sznurkiem,
Jakby różańca czarne koliwa
Nizała w rzędy ręka cierpliwa.
Jak gdyby rzesza słuchaczów nowa
Przybyła słyszeć Bożego słowa.
I duch w świętego wstąpił z wysoka,
Zapłonął w duszy, zajaśniał z oka
I jak blask słońca w zwierciadłach fali
Obił się w uszach tych, co słuchali.

Bracia i siostry! ptaki i ludzie!
Co ludzkie słowo, przy Bożym cudzie?
Lecz cud ten mówi, co słowo może
Rzeczony z wiarą a w imię Boże!
Błogosławiona ta ziemia, w której
Brzmi takie słowo, natchnione z góry,
Błogosławione usta i uszy,
Co je podają do serc, do duszy!
A w sercach przed niém, zawiść i pycha
Jak gwar tych ptasząt kornie ucicha.
A dusza przez nie uczei i pojmie
Prawdę i miłość, szczęścia rękojmie!
Lecz biada, biada i trzykroć biada,
Gdzie jak złowrogich ptaków gromada
Chępliwa próżność, szydereza zawiść,
Złośliwa potwarz, gruba nienawiść,
Prawdę i miłość w słowie zagłuszają!
Bo gdzie ich światło zgaśnie nad duszą
Tam ciemnych myśli spory i swary
Uciszy chyba grom Bożej kary.
O! Bóg was uchroni przed temi gromy
I wasze serca i wasze domy!
O! bracia moi! i wy, co macie
W ustach dar słowa i co słuchacie,
Mówca, niech bada sądu sumienia,
Z jakiego ducha, jakie natchnienia
Jaki plon wzrośnie z jakiego siéwu
I jakie echo z jakiego śpiéwu?
W słuchaczach, naprzód rozum niech baczy
Za Apostołów nie brać krzykaczy,

A potem zamkną przystęp ku sercom,
Wiary bluźniercom, braci oszczercom!
Wtedy, jak nocne ptactwo przed zorzą
Zamilkną, pierzchną przed prawdą Bożą
A słowo Pańskie wśród was zagości,
Bożym zakonem bratniej miłości!

Rozmyślanie

na uroczystość św. Ojca Franciszka.

1. Przygotowanie. Przedstawię sobie św. O. Franciszka w chwili, gdy zrzekając się wszystkiego przed biskupem Assyżskim, a osobliwie wewnątrz przed Bogiem, nabywa prawa do wymówienia duchem i sercem i ogłoszenia światu świętego hasła swego: Bóg mój i wszystko.

2. Przygotowanie. Błagać będę świętego, aby mnie, zakon swój i świat cały w ciemnościach i cieniach śmierci siedzący, rozjaśnił siedmiorakiem światłem ducha serafickiego.

Punkt I. Jeżeli ziarno pszeniczne, w ziemię rzucone, nie obumrze, samo zostawa. Zrozumiał to święty nasz Patryjarcha Franciszek, pod technieniem łaski Ducha świętego i tę śmierć błogosławioną wyczytał, wyssał z Ewangelii i nieskończenie ją umi-

łowawszy, siedmiorako, to jest nieskończenie umarł światu.

1. Przez ubóstwo ewangeliczne wyrzekł się, czyli umarł wszystkim zewnętrznym bogactwom tego świata.
2. Przez doskonałe posłuszeństwo, którym się rzucił pod stopy Namiestnika Chrystusowego i całej kościelnej hierarchii, umarł samemu sobie i wszelkiej własnej woli.
3. Przez czystość niepokalaną umarł wszelkim rozkoszom swego ciała i przyjemnościom zmysłowym.
4. Przez najwzgardzeńszą pokorę, w której rozumiał i wytłomaczyć umiał jak można wobec cnót heroicznych i darów Bożych najszczególniejszych w całej prawdzie największym czuć się i mienić grzesznikiem, umarł wszelkiej czci i chwały ludzkiej pragnieniu.
5. Przez gołębią prostotę umarł wszelkiej świata ułudzie, Boga we wszystkim widząc i wielbiąc.
6. Przez poświęcenie się i oddanie na usługi bliźnim, umarł wszelkim natury pociągom i wstrętom i wszystkim serca uczuciom.
7. Przez seraficzną miłość Bożą, ukrzyżowanym się stał dla Chrystusa.

Oto ziarno pszeniczne w ziemię rzucone, obumięrało wszystkiemu — co Bogiem nie jest, dokąd w śmierci tej drogiej w obliczu Pana, nie spotkało się w uścisku miłości nierozdzielnej, ze źródłem życia ukrzyżowanym, zabitym, a żywem wiecznie i uwielbianem. Napojone, użyżnione z tego źródła w miarę chętnego i całkowitego obumięrania, a więc ber miary, ziarneczko wzrosło, puściło listki i pięknie rozkwitło w serafickie hasło: Bóg mój i wszystko! — i za tém hasłem pobiegły tłumy do trzech Franciszkańskich zakonów!

Punkt II. Owoc tego kwiatu życia z obumarłego ziarna i serafickiego hasła: Bóg mój i wszystko, to w wojującym Kościele ozdoba ziemskiej Jerozolimy, świecznik siedmioramienny doskonałości wymienionych niżej cnót serafickich; a w Jerozolimie wiecznej, uwielbionej, siedmioraka chwała, niezliczonego zastępu, męczenników, wyznawców i dziewic serafickiego zakonu.

Zakończę rozmyślanie modlitwą do świętego Ojca Franciszka, aby, za Jego przyczyną, serafickie hasło: Bóg mój i wszystko, siedmiorakim płomieniem zapaliło serce moje i tych, w których przygasło i tych, co jeszcze w ciemnościach siedzą i w cieniach śmierci! Amen.

Odpusty zupełne,

*nadane wiecznemi czasy w kościołach Braci
Mniejszych św. O. Franciszka.*

Październik.

4. paźdz. Ś. O. Franciszka serafickiego,
patryjarchy Trzech Zakonów.
12. paźdz. św. Serafina z góry Gvenav.
Kap, wyz.
13. paźdz. S. Ś. Daniela i innych męczenn.
19. „ św. Piotra z Alkantary, wyz.
23. „ św. Kapistrana, wyz.
26. „ bł. Bonawentury z Potencyi,
wyznawcy.

Kroniczka.

Dnia 8 września r. b. odbyła się w Krakowie wielka wspaniała uroczystość koronacyi cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny na Piasku, uroczystość, która zgromadziła niezliczone tłumy ludu z całej Polski. Obchód rozpoczął się już 2 września procesyjnym przeniesieniem koron złotych, przeznaczonych do ukoronowania obrazu z pałacu biskupiego do kościoła O. O. Karmelitów.

W samą uroczystość Narodzenia Najśw. Panny o godzinie 9 przed wielkim ołtarzem w kościele O. O. Karmelitów, naprzeciw tronu biskupiego, zasiadli: Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego i Biskupi sufragani obrządku łacińskiego i ruskiego archidiecezyi lwowskiej; Biskupi przemyscy: Biskup Soleccki obrządku łacińskiego, biskup Stupnicki

obrzędki ruskiego-unickiego i biskup obrzędki ła-
cińskiego sufragana Łobos — dalej sędziwy biskup
wileński Krasiński i biskup wygnaniec sufragan
dyjecezyi poznańskiej Janiszewski. Wieńcem otoczyli
tych dostojników Kościoła: prześwietna kapituła
katedry krakowskiej, prałaci i kanonicy lwowscy
i przemyscy obu obrzędków, a ze wszystkich dziel-
nic Polski — dostojnicy w hierarchii Kościoła pol-
skiego. O wpół do dziesiątej przybył Najdostojniej-
szy biskup krakowski, Koronator obrazu Najśw.
Maryi Panny.

Przez duchowieństwo miejscowe i O. O. zakonu
Karmelitańskiego przyjęty u podwojów świątyni, wśród
okrzyków radosnych, wydobywających się z piersi
tysiąca ludu, wprowadzony do kościoła, po krótkiej
modlitwie przed wielkim Ołtarzem, w szaty ponty-
fikalne ubrany, w asystencyi prześwietnej kapituły
katedry krakowskiej i kleru katedralnego, udał się
procesyjnie do kaplicy Matki Boskiej, celem po-
święcenia rytualnego koron, znajdujących się na oł-
tarzu od d. 2 września.

Akt ten krótką rozpoczynając przemową pastér-
ską, od wielebnych O. O. prowincyała zakonu O. O.
Karmelitów i przeora klasztoru krakowskiego na
Piasku przysięgę odebrał na świętą Ewangieliją,
jako koron tych strzedz będą na zawsze i nie do-
zwolą, aby kiedykolwiek odjęte i stracone były —
a tę przysięgę Protonotaryjusz Apostolski ksiądz
prałat kustosz kościoła katedralnego, hrabia del Cam-
po Scipio, aktem notaryjalnym, odczytanym publi-
cznie, zatwierdził.

Po rytualném poświęceniu koron, wśród cudo-
wnego śpiewu *O gloriosa virginum*, wykonanego
przez chór śpiewaków katedralnych — ponieśli ko-
rony po baldachimem na bogatych wezgłowiach:
Prezydent miasta Krakowa dr. Weigel i prezes Iz-
by handlowej Baranowski — przed Najprzewiele-

bniejszym koronatorem, któremu asystowali: hrabia Artur Potocki, hrabia Stanisław Tarnowski i księżę August Czartoryski.

Korony złożono na Ołtarzu wielkim. Arcypastérz Koronator zmienił strój do Mszy św. Sumy uroczystej. I tu przed wielkim Ołtarzem kanclerz konsystorza biskupiego odczytał z oryginałów dwa dekreta Stolicy Apostolskiej: dekret pozwalający koronacyi Obrazu Matki Bożej na Piasku — i dekret do odbycia téj koronacyi, wydany przez kapitułę watykańską na imię Najprzewielebniejszego biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego, który jednocześnie ludowi ogłoszony został w języku polskim, tak wewnątrz kościoła, jak i poza kościołem.

Sumę przed wielkim ołtarzem rozpoczął Najdostojniejszy Koronator o godzinie wpół do jedy-nastej, a jednocześnie po za kościołem odprawiała się druga Msza św. pod baldachimem. Po Ewangelii Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup ormiański Isakowicz w pontyfikalnym stroju wszedł na ambonę, i przez całą godzinę głosił słowo Boże na cześć Najświętszej Maryi Panny. — Gdy w apostrofie do Najprzewielebniejszego Koronatora odezwał się wymownými słowy znakomity mówca: „Powstań z tronu swego Arcypastérzu! i kiedy Cię zaszczyt spotkał ukoronowania koronami ziemskimi téj Królowej nieba, Królowej Korony Polskiej, uprosz u niej łaski zbawienne całemu Narodowi Polskiemu“; a w inném miejscu swój mowy, gdy zwrócił się z inwokacją do Najświętszej Panny, do téj Matki naszej, w której opiekę oddawał się cały naród Polski, wtedy stał się płacz w całym kościele taki rzewny, tłumiony, że tego słowy, ani pismem nikt wypowiedzieć nie potrafi.

Po skończoném kazaniu Najdostojniejszy mówca ogłosił ludowi zgromadzonemu, że Najprzewielebniejszy Arcypastérz Koronator — kiedy Pan Bóg

nie dozwolił, by na uroczystej procesyi, — która dla niepogody odbyć się dziś nie może, na której miał udzielić papieskiego błogosławieństwa, z odpustem zupełnym, udzieli takowego z tronu swego biskupiego, co też zaraz uroczyście nastąpiło.

Po sumie odprawionej — korony złote, spoczywające na wielkim ołtarzu, przenieśli ci sami dostojnicy pod baldachimem do kaplicy Matki Bożej — w uroczystej procesyi, w której udział przyjęli wszyscy arcybiskupi i biskupi, prałaci, kanonicy i klercały obu obrządków licznie zgromadzony.

Ołtarz Matki Boskiej przybrany był wspaniale. Zdobiły go kwiaty, wieńce, — bukiety, a filary ołtarza oplatały festony z róż. Ściany obite tak około, jak naprzeciw ołtarza adamaszkim, a orły polskie stanowiły u góry ich zakończenie. Aż do mensy ołtarza urządzono stopnie, okryte kobiercami.

Najdostojniejszy Koronar w pontyfikalne przybrane szaty, w kapę katedralną z orłem polskim, przed dwustu laty sprawioną, wprowadził korony do kaplicy, by niemi ukoronować cudami wstawiony obraz. — Chór katedralny śpiewał radośnie: „*Regina coeli laetare, Alleluja! — Wesel się Królowa miła, Alleluja*“. — Podczas śpiewu, Koronator, wzięwszy koronę do ukoronowania głowy Pana Jezusa majestatycznie, w języku kościelnym, te wyrzekł słowa:

Jako przez ręce nasze jesteś koronowany na ziemi, tak i od Ciebie chwałą i godnością niech będziemy godnymi być ukoronowanymi w Niebie.

A przy koronacyi wizerunku Najświętszej Panny Maryi te wymówił słowa:

Jako przez ręce nasze jesteś ukoronowana na ziemi, tak od Chrystusa niech bę-

dziemy godnymi być ukoronowanymi w Niebie.

A w téj chwili rozległ się po kościołach krakowskich za danym sygnałem moździerzowym na salwę, głos dzwonów wszystkich, a z serca dziesiątków tysięcy ludzi w kościele i po za kościołem okrzyk się rozległ. Witaj Maryjo! Witaj Królowo! — I nadszedł moment najuroczystszy. Dziewięciu biskupów u stóp ołtarza pada na kolana, kilkaset osób z duchowieństwa, za przewodem swoich pastérzów, na kolanach przed ukoronowanym obrazem schyla swe głowy — a sam pastérz koronator, tuż przed obrazem na ołtarzu klęka i najmajestatyczniejszą z głębi duszy i serca w ojczystym języku, już nie rytualną, ale natchnioną, ze łzami zanosi modlitwę do ukoronowanej Królowy niebios, a w modlitwie swéj natchnionej takiemi woła serdecznemi słowy:

„O Matko i Królowo nasza!... Oto u stóp Twoich klęczą polscy biskupi trzech obrządków pobożnością swoją naznaczając jedność wyznania świętej wiary naszej!... O Matko jedności, utwierdzaj nas w jedności tej, a wygładź rozterki wszelkie i niezgody z ojczyzny naszej...“

Długa była ta modłtwa rozrzewnionego koronatora i biegła do tronu przedwiecznego, jak wonne kadzidło; w téj wielkiej uroczystości, kto ją widział, to już do zgonu nie zapomni nigdy!

Po modlitwie zaintonował koronator hymn: „Ciebie Boga chwalimy“ *Te Deum laudamus*, odśpiewany przez biskupów i kler zgromadzony, jako akt dziękczynny. Potém rytuałem jeszcze przepisane modlitwy odmówił z duchowieństwem koronator, po skończeniu których procesyjonalnie powrócił przed wielki ołtarz, by tam podpisać dopełniony akt koronacyi obrazu, na pergaminie spisany i w ołowianą puszkę, u stóp ukoronowanego obrazu złożony.

Akt ten odczytany jednocześnie z ambony, podpisany został przez wszystkich biskupów i dostojników i przez znakomite osoby obecne koronacyi.

Zapewne, uroczystość nabrałaby większej jeszcze świetności i blasku, gdyby odbyć się mogła zamierzona procesyja z kościoła O. O. Karmelitów pogodnie na rynku i w ogóle cały program bardzo poważnie obmyślony. Atoli z drugiej strony uléwa, trwająca ciągle przez dzień całej uroczystości, noc całą i dzień następny miała tę dodatnią stronę, że zadokumentowała raz jeszcze tę iście katolicką pobożność ludu naszego, przypominającą najpiękniejsze wieki wiary...

Na słońcu, przy dokuczliwym wietrze lud na bruku klęczy i modli się — błoto nie do przebycia, a on, po uroczystości, obchodzi kościoły miasta naszego, śpiewa radośnie i pobożnie, Panu Bogu ofiaruje wszystko...

Noc zimną całą przepędził tak samo na śpiewie pobożnym i na samej modlitwie, nie dbając o wygodę ciała, cały zatopiony w modlitwie...

Wieczorem całe miasto zajaśniało rześistą iluminacją na cześć Matki Bożej. Bez prósb, bez zapowiadań, bez wpływu żadnego, obywatelstwo nasze, zamanifestowało tą iluminacją swoją cześć i miłość do Królowej niebios. Najodleglejsze przedmieścia były nawet oświetlone jasno. Rynek oświetlony był elektrycznie. Płonęło 9 lamp, każda o sile 600 świec. Mnóstwo ludu przechadzało się po mieście.

Na łuku bramy tryumfalnej, wzniesionej u wylotu ulicy Szewskiej, oświetlone również elektrycznie przezrocza, z których jedno wyobrażało podobiznę ukoronowanego cudownego obrazu Matki Boskiej, a drugie Sobieskiego.

W. O. Krescenty, o którego pracach misyjnych już wielokrotnie wspominaliśmy wpisał znów w archidyjecezyi lwowskiej, we wsi Dźwiniacze, znaczną liczbę osób do Trzeciego Zakonu. Szczegóły w najbliższym podamy numerze „Echa“.

W kaplicy na górnych kurytarzach, przy kościele O. O. Reformatów w Krakowie, przed ołtarzem cudownego Pana Jezusa, w ręce P. O. Jukundyna Bielaka, delegata Z. św., złożyła profesyjną Tercyjarka Marta Bronisława S... z Litwy.

W. O. Floryjan, Kapucyn z Sędziszowskiego klasztoru, będąc dłuższy czas na parafii w Pstragowy zaprowadził tam Trzeci Zakon: wpisało się do niego 28 osób. — Przełożonym jest Bartłomiej Fortuna, wzorowy gospodarz, który swoim staraniem w roku 1874, wybudował piękną kaplicę Najświętszej Maryi Panny Szkaplérznej, na wysokości górze, niby na drugim Karmelu. W tej kaplicy, na mocy indultu ks. biskupa dyecezyi Tarnowskiej, odprawia się cztery razy do roku Msza św., w maju nabożeństwa majowe, a co miesiąc brackie zgromadzenia.

Kapliczka ta wiele przyczyniła się do pomnożenia chwały Bożej i zbudowania parafijan.

W kościele O. O. Kapucynów w Sędziszowie w ubiegłych dwóch miesiącach przyjęło Tercyjarstwo 20 osób.

W czasie uroczystości kornacyjnej Najśw. Maryi Panny na Piasku, przyjęły Tercyjarstwo w kościele O. O. Kapucynów pielgrzymki ze Szląska:

1. Klara, Franciszka Różanka.
2. Franciszka, Joanna Kora.
3. Katarzyna, Maryja Huyu.

4. Brygida, Anna Wróbel.
5. Anna, Maryja Gnieża.
6. Ludwika, Małgorzata Sz wajnoch.
7. Bernarda, Maryja Reinkober.
8. Kunegunda, Paulina Leinkauf.
9. Elżbiéta, Tekla Husarzewska.
10. Feliksa, Maryja Karkosz.
11. Michalina, Katarzyna Pawlik.
12. Antonina, Józefa Breguła.

Biblijografija.

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus przez świętego Alfonsa Liguorego, tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna, wyszło z druku w Warszawie, w 1883 r., stron. 192 in 12 o. — cena 90 c. w księgarni katolickiej naszego wydawcy.

Niez mordowany, choć sędziwy tłumacz, darzy nas nową pracą, poświęconą czci Dzieciątka Bożego. Treść książeczki następująca:

Dziewięć czytań pobożnych na dni nowenny do Bożego Narodzenia; podobne czytania na całą okrawę tegóż święta, i dalsze dni aż do Trzech Króli, i całą ich oktawę; w końcu trzy uwagi na Nowy Rok, na uroczystość Trzech Króli, i na święto Imienia Jezus.

Rękojmną wartości moralnej tej książki jest imię świętego autora i świątobliwego tłumacza.

Nro 3101.

Imprimi permittitur.

E Curia Eppli Cracovien.

Cracoviae, d. 2 Octobr. 1883.

Absente Illmo Dno Loci Ordinario.

Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

PAŹDZIERNIK.

1. B. Małgorzata, małż. Ludwika IX, króla francusk.
2. B. Bernardyn z Roły, wdow. Tercyjarz 1560.
3. Święto przeniesienia św. Klary. B. Archanioł Tardera, Tercyjarz 1608. Dziś wigilija z postem dla wszystkich Trzech Zakonów.
4. Uroczystość ś. O. Franciszka Serafickiego, Patryjarchy Trzech Zakonów. Odpust zup.
5. B. Karol, Terc. w Montefalco. Dzień zaduszny za wszystkich zmarłych O. O. Kapucynów i Kapucynek.
6. B. Edmund de Grano, Arcybiskup, Męczennik.
7. B. Magdalena, wdowa, Tercyjarka w Tornelli.
8. Święto ś. Brygidy wd., Terc., fundatorki Zakonu Zbawiciela czyli Brygitek. B. Robert książę Armenii. Terc. 1432 w 12 roku.
9. B. Franciszek Lichus.
10. B. Beatrix, wdowa w Willelongue.
11. B. Katarzyna wdowa, Tercyjarka 1578.
12. Święto św. Serafina, kapucyna. Odpust zupełny.
13. Święto św. Daniela i tow. Męcz. Odpust zupełny.
14. B. Jan w Ubecie.
15. B. Brygita wdowa, Tercyjarka 1556 w Wear.
16. B. Elżbieta Lopez wdowa, Tercyjarka.
17. B. Eustachija wdowa, Rzymianka 1426, Tercyjarka.
18. B. Gotniesz, Biskup, Tercyjarz z Trewiry 1325.
19. Święto ś. Piotra z Alkantary. Odpust zupełny.
20. Święto ś. Elzeara hr. z Aryjanu, Terc. 1323.
21. B. Katarzyna królowa Rzymu, wdowa, Terc., 1478.
22. Święto B. Ładysław z Gielniowa dyj. Gniezn. Bern.
23. Święto ś. Jana Kapistrana Obserw. Odpust zup.
24. B. Joanna z Talicibus, 1251 w Rzymie.
25. B. Katarzyna i Joanna z Win. Siostry, Tercyjarki.
26. Święto B. Bonawentury z Potencyi, Konwentuała.
27. Święto ś. Iwona, kapłana.
28. B. Gersonda, wdowa, Tercyjarka w Apt. 1575.
29. B. Katarzyna księżna Medyolanu, Tercyjarka 1403.
30. Święto B. Anioła z Akry, Kapucyna. BB. trzech młodzianów indyjskich, Tercyjarzów, Męczenników.
31. B. Teresa Henriquez, ks. Kastylji, wd., Terc., 1429.

NAKLADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

wyszło dziełko:

TRZĘCI ZAKON
Św. FRANCISZKA

przez **Ks. Ségur'a,**

przełożył **Wł. M.**

Wydanie drugie, powiększone, poprzedzone Encykliką
Ojca św. o Tercyjarstwie, ozdobione obrazkiem św.
Patryjarchy.

~~~~~  
**Cena 30 centów.**  
~~~~~

Uwaga. *Nowa reguła dla tercyjarzów, wydana przez Ojca świętego 30 maja b. r. jest już w tym dziełku w całości pomieszczoną.*

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE

pod zarządzeniem A. Szyjewskiego.

